

Fałszywa pandemia i manipulacja społeczna

W końcu weszliśmy w fazę „deeskalacji” tej pseudo-pandemii COVID-19. Staje się coraz bardziej oczywiste, że jesteśmy świadkami bezprecedensowej manipulacji społecznej na skalę globalną. Nie za bardzo jednak wierząc w taką konkluzję, zadajemy sobie pytanie, czy takie kolosalne oszustwo jest naprawdę możliwe? Czy nie jesteśmy w stanie zauważyć tego globalnego matactwa, które się dzieje tuż pod naszymi nosami?

Nasz rozum mówi, że nie jest możliwe zrobić tak globalny przekręt i wewnątrznie buntujemy się przeciwko takiej insynuacji. Pomimo, że wiemy, zdajemy sobie z tego sprawę, że subtelными sztuczkami psychologicznymi jesteśmy manipulowani w mediach głównego nurtu, w supermarketach, czy w polityce, etc. Dzięki tym dobrze zaplanowanym manipulacjom psychologicznym, niezbędnym do funkcjonowania systemu gospodarczego opartego na konsumpcji, społeczeństwo w swojej większości działa według z góry zaplanowanego scenariusza. Jak jednak zaakceptować masowe oszustwo w czymś tak poważnym jak COVID-19, o którym mówią, że jest najpoważniejszą pandemią na świecie od ponad wieku? Postaramy się przyrzeć tej całej pandemii, poskładać rozrzucone puzzle i zrozumieć co tak naprawdę się stało.

Rozpoczynając nasze poszukiwania, już w samym słowie „pandemia”, pojawiają się pierwsze znaki zapytania. Otóż według Światowej Organizacji Zdrowia oficjalna definicja „pandemii” określona była jako „zakażenie wywołane przez czynnik zakaźny, jednocześnie w różnych krajach, ze znaczną śmiertelnością w stosunku do odsetka zakażonej populacji”. Z niewyjaśnionych powodów w 2009 roku tę definicję zmieniono i stwierdzenie „znacznej śmiertelności” zostało usunięte i pozostawiono jedynie wymóg szerokiego zasięgu geograficznego.

Dlaczego tak zrobiono?

W zasadzie można założyć, że nowa koncepcja pojęcia słowa „pandemia” znalazła swoje zastosowanie jako łatwiejsze narzędzie w użyciu politycznym, zgodnie ze strategicznymi założeniami Światowej Organizacji Zdrowia - WHO ze swoją siedzibą w Genewie. Należy tu nadmienić, że WHO, jak i inne organizacje działające w ramach ONZ od dłuższego czasu są coraz bardziej podległe wymaganiom, zarządzeniom, interesom, jak i finansowaniu tak zwanej Big Pharma, czyli czymś w rodzaju konglomeratu dużych firm farmaceutycznych, oraz od takich fundacji jak Rockefeller, czy Bill & Melinda Gates. Krótko mówiąc, zgodnie z powiedzeniem, kto płaci, ten żąda. Tak więc, jak można zauważyć, że zgodnie z poprzednią definicją „pandemii”, kryzys spowodowany zachorowaniami na COVID-19, oficjalnie nigdy by nie mógł być zakwalifikowany jako „pandemia”, tak jak to w marcu tego roku zrobiła WHO. Dla porównania można przytoczyć szalejącą w latach 1918 r. -1919 roku grypę hiszpankę, która zebrała 25 milionów ofiar na całym świecie i to można nazwać prawdziwą pandemią. Natomiast COVID-19 przy tak niskim wskaźniku śmiertelności w stosunku do zarażonej populacji, w żadnym wypadku nie można zakwalifikować jako pandemię, oczywiście w klasycznym tego słowa znaczeniu. Nikt tutaj nie zaprzecza problemu zdrowotnego, jaki powstał w wyniku tego wirusa, jednak tu należy dodać, że zwykła grypa pochłania więcej ofiar.

Słuchając wiadomości w mediach głównego nurtu i deklaracji rządów, wszyscy uwierzyliśmy w śmiertelność wirusa. Z jednej strony z przerażeniem, a z drugiej z pewnego rodzaju

wdzięcznością, "dla naszego bezpieczeństwa", pozwoliliśmy odebrać sobie podstawowe prawo człowieka do wolności i posłusznie zamknęliśmy się w domach, pozostawiając pracę, nasze źródło utrzymania, nie zważając na skutki takiego postępowania.

Zdaniem psychologów rzeczywistość społeczna jako taka, nie istnieje, jest tylko „konstrukcją społeczną”. Tu zadajemy kolejne pytanie, czy jest możliwe, celowo sprowokować, stworzyć taką konstrukcję jak pandemia COVID-19.

Z natury, każdy z nas jest ufny, mniej, lub więcej wierzy w przekazywane mu informacje. Jest to nasza cecha homo-sapiens i bez niej nie bylibyśmy w stanie się rozwijać jako ludzie. Tak więc musimy wierzyć, aby móc poznawać, aby móc współpracować, aby móc tworzyć społeczeństwo.

Kiedy pojawia się „oficjalna prawda” o określonym wydarzeniu, która jest podawana poprzez media głównego nurtu i potwierdzona przez źródła rządowe, zachodzi duże prawdopodobieństwo, że taka informacja zostanie ogólnie zaakceptowana.

Pod koniec zeszłego roku zaczęły docierać do nas pierwsze wiadomości z Wuhan i zachorowaniach spowodowanych przez nikomu nieznaną wirus. Jako że Chiński rząd nie jest przykładem przejrzystości, najprawdopodobniej niektóre informacje zostały przemilczane. Następnie wirus szybko rozprzestrzenił się na całym świecie i WHO stwierdziło, że jesteśmy w trakcie poważnej pandemii, wielkiego zagrożenia dla ludzkości. Ośrodki masowego przekazu całymi dniami zaczęły nas bombardować informacjami o COVID-19 i z premedytacją wyciszały każdą alternatywną informację. Wydaje się, że wielu dziennikarzy w tym okresie zaczęło cierpieć na „zmowę milczenia”, spowodowaną przez odgórne decyzje dotyczące kwestii pandemii. Gdy wejdziemy jednak w świat mediów, w świat polityki dowiemy się, że zawsze istnieje wersja oficjalna i drugie dno danego stanu rzeczy.

My jako zwykły obywatel pod naporem tych informacji, zaczynamy wierzyć w stwarzaną nam rzeczywistość świata. Dotyczy to również tej naszej pandemii COVID-19. Oczywiście pojawia się coraz więcej wiadomości na temat kryzysu COVID-19 i wydaje się, że - rynek Wuhan, nietoperz, lub łuskowiec – jest udokumentowanym źródłem zarażenia. Jeśli lubisz serfować po internecie, możesz natknąć się na kontrowersyjne informacje o Billu Gatesie i koronawirusie podawane przez alternatywne strony internetowe, oraz sieci społecznościowe. Być może wydają się interesujące, a nawet wiarygodne, ale media głównego nurtu im zaprzeczają i w końcu patrzysz na nie jak na spiskową teorię dziejów. Przerażeni skupiamy się na własnym zdrowiu i na restrykcjach, oczywiście dla naszego bezpieczeństwa narzuconych przez rząd.

Jednak media alternatywne, pod czujnym okiem cenzury, balansując na krawędzi możliwości, publikują coraz to nowe i nowe informacje, mówiące zgoła co innego, co mówi nam rząd. Te media pokazują nam, co znaczy wolność słowa, prawda, nieugiętość i przede wszystkim prawo do własnej oceny, bez wstępnej manipulacji informacją zgodnie z odgórnymi zarządzeniami. Na tyle, na ile mogą, dysponując ograniczonymi środkami, zapraszają różnych ludzi, lekarzy, ekspertów z różnych dziedzin przedstawiają twarde fakty, pokazują działania globalistycznej elity; Sorosa, Gatesa, WHO, ONZ, Unii Europejskiej i tego całego towarzystwa. Niezależni od mocodawcy, idą znacznie dalej, mówią o akcjach George'a Sorosa związanych z emigrantami, jego różnych interesach w Polsce i o Billu Gatesie i jego idei eliminacji większej części światowej populacji.

Otwarcie rozmawiają o zagrażającym nam globalizmie i neomarksistowskemu „progresywizmowi” ONZ, Unii Europejskiej, George'a Sorosa i innych z tego grona. Tak naprawdę działań wbrew zdrowemu rozsądkowi i na szkodę całemu światu, tylko i wyłącznie, aby do 2050 stworzyć nowy globalny system społeczny. Informują o neomarksistowskiej, technokratycznej i bezdusznej Brukseli, o niszczeniu polsko-katolickiej myśli, atomizacji rodziny, seksualizacji dzieci, wprowadzeniu płatności bezgotówkowych i ostatnimi czasy coraz więcej o jednym z głównych aktorów światowej sceny politycznej „wielkiego filantropa” Billa Gatesa.

Na pierwszy rzut oka te informacje może bezpośrednio nie są związane z tematem, jednak gdy uważny odbiorca poskłada kawałki porzucanych puzzli, pojawi mu się przerażający obraz w którym „Nowy wspaniały świat” Huxleya jest już rzeczywistością, a obecna pandemia i jej cel wspaniale wpisuje się w ten scenariusz.

Jeśli chodzi o krajobraz polityczny, sytuacja jest dość zniechęcająca.

Wielkie zachodnie media narzuciły oficjalną narrację: ta zupa nietoperzowa, ten smaczny łuskowiec, ci Chińczycy, którzy gotują zupę z nietoperza, jedzą to wszystko i to oni są winni. Tylko nikt nie zdążył zauważyć, że w Chinach nikt nie je nietoperza, bo jest symbolem szczęścia, więc jak jeść swoje szczęście. Zachodni politycy zaakceptowali narzuconą przez WHO relację o COVID-19 i w wielu wypadkach rządu korzystając z nadarżającej się okazji, wprowadzają nowe prawa, ograniczające naszą wolność i zmieniające nasze życie od podstaw. Gospodarki w wielu państwach w jednym momencie zostały zatrzymane bez względu na koszty, jakie taka decyzja powoduje. Z ust wielu polityków słyszymy o Nowej Normalności i że ten świat, który znaliśmy do tej pory, już nie wróci. Te nieliczne państwa, które nie poddały się ogólnoswiatowemu nakazowi, zostały poddane ostracyzmowi.

Szwecja właściwie COVID-19 potraktowała jako jeszcze jedną chorobę, nie zastosowała ograniczeń i wydaje się, że tam nie było katastrofy zdrowotnej. Natomiast Norwegia nie skazała całego społeczeństwa na areszt domowy.

Z drugiej strony Białoruś Łukaszenki od początku ogłoszenia pandemii podąża własną drogą, zachowując bardzo niewielkie środki ostrożności i nie wydaje się, aby tam miała miejsce apokalipsa. Jeśli chodzi o Belgię, kraj, który jest w permanentnym kryzysie wewnętrznym, ludność przyjęła pandemię jako jeszcze jedną niedogodność, dodając ją do wielu innych już istniejących. Poza Europą kraj taki jak Nikaragua Daniela Ortegi skandalizuje swoich, jak mówią cywilizowanych sąsiadów z Kostaryki, oddając się pod opiekę Bogu i kontynuuje normalne życie, pośród rzekomej globalnej pandemii. Rząd tego kraju doszedł do wniosku, że nie można całkowicie zrujnować kraju i należy osiągnąć pożądaną odporność społeczeństwa na wirusa COVID-19.

Podobnie jak Nayib Bukele, prezydent Salwadoru, który jednoznacznie powiedział na Twitterze, że chociaż możemy nie zdawać sobie z tego sprawy, III wojna światowa już się rozpoczęła. Tak samo John Magufuli, prezydent Tanzanii, publicznie zakwestionował wiarygodność testów i zachęcał wszystkich do prowadzenia normalnego trybu życia.

Ostatnio świat obiegła wypowiedź Sary Cunial włoskiej poseł, która do tej pory jako jedyny zachodni polityk, w siedzibie parlamentu odważyła się oświadczyć, że pandemia COVID-19 jest w rzeczywistości globalnym spiskiem, wojną psychologiczną w celu doprowadzenia do destrukcyjnej zmiany w świecie, w służbie ponadnarodowych plutokratycznych elit. Za te słowa Sara Cunial została wydalona z partii Ruchu Pięciu Gwiazd i stała się aktywistką przeciwko instalacji anten 5G, tak bardzo niebezpiecznych dla zdrowia ludzi i dla środowiska, ale niezbędnych dla „Nowego Porządku Świata” po COVID-19, który zaprojektowała globalistyczna elita na czele z Billem Gatesem. W tej chwili jej odważna wypowiedź jest wciąż odosobnionym głosem na arenie politycznej. Jednak mam głęboką nadzieję, że w bliskiej przyszłości będzie więcej takich głosów.

Jeśli chodzi o sferę polską, prawdopodobnie wielu posłów, jak i polityków będących blisko rządu, z racji sprawowanego stanowiska i posiadania bliższej informacji, prywatnie podziela przekonanie, że najbardziej plutokratyczny ponadnarodowy kapitalizm anglosaski stoi za pseudopandemią koronawirusa. Jednak w obecnym kontekście politycznym nie jest możliwe przeniesienie ten temat do dyskusji na forum ogólnomedialnym, jak i powiedzmy na mównicę sejmową.

Patrząc na scenę polityczną z perspektywy kilku najbliższych miesięcy, można dojść do wniosku, że najlepszą decyzją rządu PiS było zamknięcie granic. Pozostałe jego poczynania, czyli wprowadzenie stanu pseudo-wojennego było grubo na wyrost. Zamykanie całego społeczeństwa w więzieniu domowym, doprowadzenie i tak już nadwątlonej gospodarki państwa do ruiny, nie wydaje się być dobrze wyważoną polityką państwa. Skuteczną ochronę społeczeństwa można było osiągnąć innymi środkami, bez siania epidemii strachu, zapowiedzi „nowej normalności” i wyszczepienia wszystkich obywateli. Dziwnym jednak trafem to działanie rządu bardzo się łączy z globalistyczną polityką narzucaną przez WHO.

Do tego wątku naszej sceny politycznej należy dodać wybory prezydenckie, które w mojej opinii były ni mniej, ni więcej tylko zakrojoną na wielką skalę "hucpą". Można zrozumieć nałożenie się dwóch ważnych, a tym samym sprzecznych ze sobą wydarzeń, które występując w tym samym czasie, spowodowały pewnego rodzaju trudność. Jednak nie po to, my obywatele szliśmy do urn wyborczych, aby wybrać niedołęgów, którzy gubią się przy byle problemie, tylko godnych nas reprezentantów. Tymczasem okazuje się, że politycy zachowują się tak, jak gdyby Polska była ich własnym folwarkiem i nie licząc się z naszym zdaniem, robią co im się podoba. To prawda wybory

prezydencie wypadły w niefortunnym dla wszystkich czasie, jednak rząd dysponuje wystarczającymi narzędziami, aby je przeprowadzić tak, jak trzeba. Zupełnie niepotrzebna była zabawa w kotka i myszkę, niepotrzebne i nieuzasadnione zmiany ustaw, oraz nakazania wszystkim czekania w niepewności do ostatniej chwili na to, co wszyscy wiedzieli, że nie nastąpi. Chociażby z szacunku dla swoich wyborców, rząd powinien postąpić w zgoła inny sposób. Można przypuszczać, że wielu wyborców PiS jest mocno zawiedzionych i takim działaniem, rząd stracił u wielu swoje poparcie.

Takie postępowanie na arenie światowej zachwiało naszą wiarygodnością, a co najgorsze może doprowadzić do sytuacji, gdzie inne państwa uznają, iż Polska nie potrafi rządzić sama w swoim państwie i oficjalnie mogą ustanowić coś w rodzaju kurateli. Już raz Polska znalazła się w takiej sytuacji, wystarczy tylko sięgnąć do historii.

A tymczasem, życie toczy się dalej i jest prowadzona oficjalna narracja. Zajmujemy się teraz tematem masek, choć popularna mądrość podawana w sieciach społecznościowych już dawno przeanalizowała ten temat: kiedy nie było, mówiono, że nie były one konieczne; teraz gdy są, mówi się, że „dla naszego dobra” są niezbędne. Skądinąd na zdrowy rozsądek, każdy wie, że zakrywanie twarzy na dłuższą metę szkodzi zdrowiu i może spowodować różne choroby jamy ustnej, czy płuc. Tak samo, jeżeli chodzi o gumowe rękawiczki, ta potna kąpiel dłoni na dłuższą metę, może powodować egzemy, grzybice, lub innego rodzaju schorzenia. Niedługo medycyna zapełni się innymi objawami wirusa COVID-19 spowodowanymi przez te obowiązkowe gadzety i znowu media zaczną huczeć o pandemii i nałożą na nas następne restrykcje. Szkoda mi tylko tych ludzi, którzy tak posłusznie, bez żadnego zająknięcia kosztem swojego zdrowia i standardu życiowego wierzą w te manipulacje i podporządkowują się nakazom.

Czyżby syndrom niewolnika już zaczął działać?

Jeśli chodzi o elitę, która w Wuhan wypuściła koronawirusa i sama podróżuje prywatnymi odrzutowcami między Genewą, Londynem i Nowym Jorkiem, plan idzie im naprawdę dobrze. Instytut Tavistock wykonał dobrą pracę w zakresie projektowania i analiz. Społeczeństwo ludzkie okazało się być bardzo podatne na kształtowanie i sterowanie, bardziej niż ktoś mógłby przypuszczać.

Nawet nikt nie zwraca uwagi na sprzeczność wypowiedzi „wielkiego filantropa” Billa Gatesa. Z jednej strony głosi, że na świecie jest za dużo ludzi i jest konieczne zredukowanie nas do 1 miliarda, a z drugiej strony, nam mówi, że chce ratować wszystkich ludzi a najlepszym remedium na wszystko, a zwłaszcza na wirusa COVID-19 są szczepionki, oczywiście przez niego wyprodukowane.

W tym kontekście coraz bardziej realne kształty przybiera, nowy globalny świat zaplanowany z precyzyjną dokładnością do 2050. NWO - New World Order ze swoim jednym globalnym rządem, nowym człowiekiem z wmontowanym chipem i jak maszyna komunikującym się na odległość z drugim człowiekiem. Oczywiście w tym świecie nie ma miejsca na żadną prywatność, uczucia, lub życzenia. Bertram Gross już w 1970 roku określił ten system jako „przyjazny faszyzm”, powiedział „jest to faszyzm, który przyjdzie pod hasłami demokracji i 100% amerykańizmu, w formie zaawansowanego społeczeństwa technologicznego, wspieranego przez jego techniki, będzie to techno-miejski faszyzm w Amerykańskim stylu”.

Tutaj ukazuje się nam Szczęśliwy Świat Huxleya, nie można też zapomnieć o efekcie Hawthorne'a: pracownicy fabryki robią więcej, gdy czują, że są obserwowani i studiowani.

Do takiej Nowej Normalności globalistom jest potrzebny, jest Wielki Obserwator, a może Starszy Brat, każdy może to określać w różny sposób. Jednak być może wreszcie, mówiąc krótko, będzie to Wielki Mistrz i zarazem nasz Pan, który wydaje rozkazy.

Mark Twain powiedział, że „o wiele łatwiej jest oszukać mężczyzn, niż przekonać ich, że zostali oszukani”. Z pewnością to jest wielka prawda.

Ci, którzy nie akceptują tego wielkiego oszustwa COVID-19 i walczą sobie dostępnymi środkami, aby inni otworzyli oczy i zareagowali, wiedzą doskonale.

Jest to bitwa, w której porażka jest luksusem, na który nas nie stać.

autor: Ewa Marcinkowska